PRENUMERATA w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza. ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 272. Kraków, Niedziela 27 listopada 1910. Rok III.

Z Rady państwa.

Drożyzna górą. — Połowiczna akcja rządu. Argentyna a Galicja. — Zadanie rządu. — Kto ma być producentem? — Upór posła Liebermana. — Upadek Kramarza.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów odbywało się pod znakiem drożyzny. Z jednej strony minister handlu Weisskirchner starał się udowodnić, że drożyzna artykułów spożywczych idzie równolegle z ogólnym prądem do śrubowania cen i że rząd centralny, skoro tylko spostrzegł taki »sympatyczny« objaw, zaraz wziął się do środków przeciwdziałających, z drugiej zaś socjalistyczny poseł miasta Przemyśla dr Lieberman twierdził, że to co wywodził minister handlu o pomocy rządu ku zwalczaniu drożyzny trzeba brać *cum grano salis*. Wychodząc teraz z założenia, że »prawda zawsze pośrodku«, tak jedne jak i drugie wywody musimy podda ć roztrząsaniu, aby dopiero wyprowadzić przekonanie, że »tańszych czasów« długo jeszcze będziemy oczekiwać.

Z drożyzną mieszkaniową załatwił się wczoraj minister skarbu; artykuły żywności odstąpił swemu wymownemu koledze: ministrowi handlu. I ten rozpoczął zaraz słodkopłynnemi usty wywód, w którym dość wiele miejsca poświęcił Galicji. Przedewszystkiem dwa miasta galicyjskie otrzymały pozwolenie na import mięsa zagranicznego; Lwów może połykać miesięcznie 15 tysięcy kilogramów rozćwiartowanych wołów argentyńskich, Kraków tylko 10 tys. klg.

Czy minister handlu sądzi, że te 25 tysięcy klg. mięsa wystarczają w zupełności, aby obniżyć ceny mięsa krajowego na targach galicyjskich? Czy takie złe ma o naszym apetycie wyobrażenie, skoro przypuszcza, że tych 25 tys. klg. przeznaczonych dla Lwowa i Krakowa, jeszcze kilka tysięcy rozesłemy po prowincji, aby i mieszkańcy tamtejsi pokosztowali tych »delicjów« i aby ta maleńka ilość regulowała tam ceny targowe? Bez przesady można powiedzieć, że zaopatrywanie kraju o blisko ośmiomiljonowej ludności w tę ilość mięsa, świadczy tylko o braku pewnej idei w polityce przeciwdrożyźnianej. My stanowczo stwierdzić możemy, że nawet gdyby rząd nie tak śmieszną ilością mięsa argentyńskiego chciał nas uraczyć, ale sprowadzał je w setkach tysięcy kilogramów, to jednak walka z drożyzną mięsa miałaby charakter jedynie połowiczny; bo rząd widząc nieproporcjonalne wprost podnoszenie cen mięsa powinien był zwrócić całą swoją uwagę nie na Argentynę ale na Galicję.

Przecież nie mogło i nie może ujść uwagi rządu to przeświadczenie, iż kraj, który dla całego prawie świata dostarcza bydła, kraj ten specjalizując niejako tę gałąź wytwórczości, ciągnie z niej niepomierne zyski, podnosi się ekonomicznie. Ale i to trzeba zaznaczyć, iż warunki tego kraju sprzyjają widocznie rozwojowi tej gałęzi produkcji. Argentyna jest krajem nawskroś i jedynie rolniczym, poszczególni właściciele posiadają olbrzymie latifundja, na których wypasają setki tysięcy sztuk bydła i przez to są w możności zaopatrywać w mięso najdalsze kraje Europy. Jednem słowem Argentyna produkuje na eksport.

A u nas? Ciągle się mówi i pisze, że Galicja jest również krajem rolniczem, że warunki jej mało sprzyjają rozwojowi przemysłu, chociaż to ostatnie przekonanie zbija z dnia na dzień nauka, badania i praca w kierunku uprzemysłowienia kraju. Jeżeli więc Galicja jest krajem rolniczem, to temsamem posiada warunki do produkcji rolniczej, w skład której wchodzi przecież i chów bydła. To też Galicja jeżeli już nie na eksport, to przynajmniej na własną konsumcję produkować powinna.

Tak jednak nie jest, bo pootwierano granice dla importu bydła i mięsa.

Przyczyną tego jest bez wątpienia brak należytego normowania warunków, sprzyjających rozwojowi chowu bydła. Rząd zaś centralny mimo ciągłych obiecanek, mało a właściwie nic nie robi, aby tę gałąź produkcji rolniczej podnieść, aby tak ustosunkować warunki, by, Galicja pod tym względem sama dla siebie wystarczała. To, co mówił wczoraj minister Weisskirchner o zorganizowaniu kredytu w banku h dla producentów galicyjskich bydła, odnosić się jedynie może do właścicieli wielkiej własności. Ponieważ jednak wielka własność galicyjska z dnia na dzień karłowacieje coraz bardziej, przeto obowiązek produkcji rolniczej spada na tego, co nabywa parcelowane obszary, spada na chłopa. Jeżeli więc państwo i kraj żądają od naszego galicyjskiego wieśniaka, aby stał się producentem, to należy go postawić w takich warunkach, któreby mu ułatwiały tę produkcję. A jakże mało zajmuje się tem państwo.

Droga ku pracy w tym kierunku otwarta; jeżeli naszego chłopa otoczymy należytą opieką, to przekonamy się, że przyprowadzi on nam dostateczną ilość bydła na targ i nie będziemy wtedy płacić drogo za mięso krajowe ani sprowadzać mięsa zagranicznego.

I jeżeli poseł Lieberman poddał ostrej krytyce politykę rządu w sprawie drożyzny to miał zupełną rację.

Ale nie możemy się zgodzić z wywodami tego posła odnoszącymi się do oceny pracy i rezultatów ubiegłej sesji w Sejmie.

Poseł ten poruszył przebrzmiałe już echa. W czasie obrad sejmowych mieliśmy niejednokrotnie sposobność zaznaczyć, że postanowione zasady reformy wyborczej uważać możemy i uważamy za fazę przejściową do uzyskania zupełnego zdemokratyzowania Sejmu. Dalej podnosiliśmy przekonanie, że wobec oporu większości sejmowej tylko kompromisowo da się sprawa załatwić. Do tego przekonania doszli i obstruującyj Rusini, o których nikt nie może powiedzieć, że o reformę wyborczą nie walczą wszelkimi możliwymi i niemożliwymi środkami. Jeden tylko poseł Lieberman tego zrozumieć nie może i zdaje się nie zrozumie, bo na „upór niema lekarstwa".

Poza parlamentem zanotować trzeba zupełny prawie upadek polityki młodoczechów a w szczególności posła Kramarza. Jak już wiadomo, Czesi utworzyli jedności Klub czeski, wciągając w zorganizowanie wszystkie polityczne odłamy. Wczoraj odbyło się pierwsze konstytuujące zebranie. Młodoczesi chcieli gwałtownie przeforsować na przewodniczącego Kramarza. Niestety otrzymał on tylko 20 głosów, podczas gdy jego przeciwnik otrzymał głosów 53. Dopiero przy trzeciem głosowaniu kiedy Kramarz zrzekł się kandydatury, przeszedł jednomyślnie na prezesa Fiedler. Przez skonsolidowanie się Czechów w jedną partję stali się oni klubem trzecim w parlamencie pod względem ilości członków. Chrześcijańsko-społeczni mają 96 członków — socjaliści 88 — Czesi 83; Koło polskie jest dopiero na czwartem miejscu, gdyż liczy 71 posłów.

Parlamentarna komisja Koła pol.

odbyła wczoraj kilkogodzinne narady w sprawie kanałów i mięsa argentyńskiego. Co do mięsa argentyńskiego udzieloną będzie członkom Koła wolność głosowania w Izbie po dyskusji drożyźnianej. Na poniedziałek wieczór zwołane jest plenum Koła w tej sprawie. Dla kanałów zwołane będzie osobne posiedzenie.

Z komisji drożyźnianej.

Wczoraj odbyło się przed posiedzeniem Izby posiedzenie komisji drożyźnianej w obecności min. Weisskirchnera i kierownika ministerstwa rolnictwa Poppa. Przyjęto najpierw zasadniczy wniosek co do importu mięsa argentyńskiego 24 głosami przeciw 17. Wniosek co do nieograniczonego importu odrzucono 26 głosami przeciw 16, wniosek, aby import mięsa argentyńskiego dopuścić po 31 grudnia 1911 przyjęto, przyjęto też wniosek co do zniesienia cła na mięso, oraz wniosek aby postarać się także o zaopatrzenie mniejszych miast w zamorskie mięso; przyjęto wreszcie i inne wnioski w sprawie podniesienia produkcji bydła, sporządzenia wagonów z chłodniami.

Kalendarz parlamentarny.

Wedle zgodnego już planu obrady Izby potrwają do świąt Bożego Narodzenia, poczem nastąpi przerwa do 7 stycznia. W styczniu parlament obradować będzie równocześnie z delegacjami, mimo, że zbiorą się one tym razem w Budapeszcie. Około świąt Wielkanocnych nastąpi w obradach parlamentarnych przerwa dla kilku sesyj sejmowych. Być może, że i Sejm galicyjski zwołany będzie w tym czasie dla obrad nad reformą wyborczą. Po świętach parlament ponownie się zbierze na sesję letnią.

Grupowanie się posłów.

Poseł Battaglia wstąpił do grupy demokratycznej w Kole. Poseł German będzie brał udział w posiedzeniach tej grupy, jako hospitant.

Nauczycielstwo w PSL.

Ubodło do żywego organ frondy »Gazetę ludową« i »Szkolnictwo« p. Gutowskiego, żeśmy w obec artykułu p. Notza, nawołującego nauczycielstwo do frondy, nie spokornieli i nie poszli w prośby, albo przynajmniej w milczeniu nie przyjęli do wiadomości, że p. Notz i p. Hawlicki i może trzeci i dziesiąty warchoł-pedagog jest dla Stapińskiego na za-

---

A. CONAN DOYLE. 5

Przygoda doktora.

— Oto sir Tomasz — szepnął. — Proszę mów pan o chrząszczach, mow pan wszystko, co wiesz.

Wysoka, chuda postać, dziwnie kańczasta i koścista wyszła z poza płotu laurowych krzaków. W ręku trzymał łopatkę, na rękach miał grube ogrodnicze rękawice. Popielaty, szerokoskrzydły kapelusz ocieniał twarz; twarz ta jednak wydała mi się niezmiernie surowa, przy źle zarośniętej brodzie i ostrych, nieregularnych rysach. Powozik stanął, a lord Linchmere wyskoczył.

— Jak się masz, drogi Tomaszu! — po witał gospodarza serdecznie.

Jednakże ta serdeczność nie znala ła jakoś oddźwięku. Pan domu spojrzał na mnie poprzez ramię szwagra i w ucho mi wpadły urywki zdań: »życzenie, którego nie ukrywam«... »nienawidzę odwizyt«... »nieproszo ne narzucanie się«... »rzecz nie do darowania«... Do nastąpiło jakieś wyjaśnienie przyciszonym szeptem i obaj zbliżyli się do powozika, w którym ja wciąż jeszcze siedziałem.

— Doktorze Hamilton, pozwól pan, że pa na przedstawię sir Tomaszowi Rossiter — przemówił lord Linchmere. — Z baczycie panowie, że macie dużo wspólnych upodobań.

Ukłoniłem się. Sir Tomasz stał, sztywny bardzo, patrząc na mnie surowo z pod szerokiego ronda kapelusza.

— Lord Linchmere zapewnia mnie, że pan wiesz coś wiele w o chrząszczach — przemówił. — I cóż pan wiesz o chrząszczach?

— Wiem to, czego się nauczyłem z pańskiego dzieła, sir Tomaszu — odrzekłem.

— Wymień mi pan nazwy jeiej znanych odmian skarabeuszy brytyjskich — rzekł.

Nie spodziewałem cię, że czeka mnie egzamin, na szczęście jednak nie byłem nieprzygotowany. Moje odpowiedzi zdawały mu się podobać, twarz mu się bowiem rozpogodziła.

— Zdaje mi się, mój panie — rzekł — że z pewnym pożytkiem przeczytałeś moją książkę. Rzadko mi się zdarza spotkać kogoś, kto się w sposób inteligentny interesował temi rzeczami. Ludzie znajdują czas na takie głupstwa jak sport albo towarzyskie zabawy, a o chrząszczach nikt nie pomyśli. Mogę pana zapewnić, że większa część tych djotów w tej części kraju nie wie nawet, że ja wogóle książkę jaką napisałem, ja, który pierwszy opisałem właściwą funkcję elytry. Rad jestem, że pana widzę i chętnie pokażę panu niektóre okazy, które pana zainteresują.

Wsiadł do powoziku i podjechał z nami przed pałac, opowiadając po drodze obserwacje o świeżych swych badaniach nad anatomją biedronki.

Wspomniałem już, że sir Tomasz Rossiter nosił szeroki kapelusz, ściągnięty na czoło. Wchodząc do sieni, zdjął kapelusz. Zaraz też zauważyłem dziwny szczegół charakterystyczny, który ten kapelusz ukrywał. Czoło jego, wysokie z natury, wyższe jeszcze skutkiem wypadania włosów, znajdowało się w bezustannym ruchu. Jakieś nerwowe niedomaganie utrzymywało muszkuły w bezustannym skurczu, powodując albo proste drganie, albo chwilami dziwny ruch obrotowy, c ego dotąd nigdy nie widziałem. Było to uderzające widoczne, gdy zwrócił się do nas, wszedłszy do swego pokoju i tem dziwniej wyglądało, że stało w sprzeczności z wyrazistemi, spokojnemi siwemi oczyma, spoglądającemi poważnie z pod tego ruchomego, drgającego czoła.

— Przykro mi — rzekł — że lady Rossitor niema w domu; pomogłaby mi ugościć panów. Ale, ale, Karolu, czy Ewelina mówiła, kiedy zamyśla powrócić?

— Pragnęłaby jeszcze parę dni pozostać w mieście — odrzekł lord Linchmere. — Wiesz, jak to urastają towarzyskie obowiązki naszych pań, gdy przez czas dłuższy zasiedzą się na wsi. Moja siostra ma obecnie w Londynie sporo swych starych przyjaciół.

— No naturalnie, jest panią swojej woli i nie chciałbym wpływać na zmianę jej projektów, ale rad będę, gdy wróci. Samotnie mi tu bardzo bez jej towarzystwa.

— I ja to przypuszczałem i dlatego po części wpadłem dziś do ciebie. A ponieważ mój młody przyjaciel, doktor Hamilton, tak bardzo się przedmiotem twoich prac interesuje, więc pomyślałem, że nie weźmiesz mu mu za złe, jeśli się ze mną wybierze.

C. d.n.

---

wsze stracony... Trzeba było nadsyłane przez niesolidaryzujące się z tymi panami nauczycielstwo artykuły rzucać do kosza, a autorów ich odsyłać po mądrość polityczną do »Gazety ludowej«, a po zdolności organizacyjne do »Szkolnictwa« — wtedy możeby się na nas ani p. Dąbski, ani p. Gutowski nie gniewał.

Zgrzeszyliśmy i teraz, z obu tych pism musimy wysłuchać rozmaitych wymyślań, lub majaczeń, zależnie od temperamentu autora.

Jest ich dwóch: niepodpisany w „Gazecie ludowej", a w „Szkolnictwie skryty za znany i przejrzysty kryptonim „g. m."=„grom" p. Hawlicki najpierw wypomina autorowi naszych artykułów, że się nie podpisali (sam robi inaczej?!) — potem „odkrywa", że „Przyjacielowi Ludu" podsuwa prezes miano organu PSL., zapominając, że pismo to nosi owo miano od samego prawie początku istnienia swego i nie p. Hawlicki będzie mu je odbierał, o którego zresztą najmilejszej „Gazecie ludowej" raz nawet w jego obecności Rada Naczelna PSL. stwierdziła, że „Gaz. lud." nie jest organem PSL. (12 grudnia 1908). Wreszcie kwestjonuje pan H, czy artykuły nasze pisali nauczyciele naprawdę — na co odpowiedź: że równie dobrzy to są pedagogowie i kto wie, czy nie więcej w pracy organizacyjnej PSL. zasłużeni i większem cieszący się zaufaniem ludu (na co są dowody), niż p Hawlicki lub p. Notz.

Dalszym „wynalazkiem" tego autora jest, że z artykułów naszych wieje „bezbrzeżny strach przed nauczycielstwem". Dziwne to, iż taką obawą przed własnymi kolegami mieliby być przejęci ci nauczyciele, którzy ośmielili się wystąpić przeciw p. Notzowi w „Powszechnej" i „Przyjacielu", nie zapytawszy o zdanie któregoś z patrjarchów lwowskich, czy nowosądeckich. I czego oni, czy też my, mielibyśmy się obawiać? Zorganizowania się nauczycielstwa przy frondzie? Czy ono naprawdę może budzić w nas taki lęk, gdy lud przy nas?!

Chcielibyśmy widzieć takiego nauczyciela, któryby chciał pójść na wsi w jakiejkolwiek akcji przeciw solidarnemu ludowi. Już byli różni działacze w szkole wiejskiej, obcym się wysługujący obozom politycznym i poszli, skąd przyszli. Był na wsi i nauczyciel-podnóżek starościński, był nauczyciel-lizun księży — i gdzie oni wszyscy dziś są? Fala ludowa przeszła mimo nich, lub przykryła ich sobą śmiertelnie — a tylko ci z pośród nauczycielstwa, co szli z ludem zgodnie, zdobyli sobie jego zaufanie i lud im płaci wdzięcznością.

Nie zapłaci on z pewnością ją tym, którzy chcieliby teraz siać rozłam w Stronnictwie, zaczerpnąwszy do tego pędu w rozpędzonej na złamanie karku „Gazecie ludowej" lub z wiecznie niezadowolonego „Szkolnictwa".

Drugi obrażony autor napuszczonego apelu p. Notz rozrabia znowu literaturę w „Szkolnictwie", rzekomo dając odpowiedź drukowanemu u nas artykułowi. Logice jego i konsekwencji rozumowania nie pomógł nawet gęsto cyfrowany Krasiński i Libelt ani kazania „szczególnego polskiego kapłana", ani też inne lukrecjowe okresy, — bo p. Notz już nie twierdzi teraz — jak twierdził — że polityka ludowców jest nienarodowa, ale spuścił trochę, nazywając ją „polityką jednostki", która — rzecz dziwna — aprobuje 77 członków Rady Naczelnej i 38 posłów Stronnictwa, a więc to chyba polityka 115 jednostek, za którymi stoi tyleż Komitetów powiatowych i okręgów wyborczych. Natomiast nienarodowość wyszukał p. Notz gdzieindziej, bo pisze:

— „a jakie uchwały nienarodowe uchwalił Sejm, jak wstrzymuje rozwój kultury" — i nie wymieniając wcale, co to tam było aż nienarodowego, aby raz świat wiedział i rzucił anatema narodowe na ten wrogi polskości Sejm — powiada, bezpośrednio potem:

— „gdzie byli chłopi polscy, którzyby stanęli przeciw takim uchwałom, jak mur, o pierś ich odbić się powinny wszystkie pociski wrogów".

No, to już chyba niepoczytalność kompletna, która zresztą o kilkanaście wierszy wyżej kazała p. Notzowi złożyć na ludowców winę za to, że w kraju jest jeszcze dużo gmin bez szkół i za dużo analfabetów...

W tej manji prześladowczej popełniane są dalsze bredzenia na temat, jak to Stapiński opuścił nauczycielstwo itd. itd.

Trudno z wiatrakami walczyć, ale czyby też tak „Gazeta ludowa", szukająca u innych cierpień „na pomieszanie zasad i pojęć mózgów" — nie zechciała djagnozy tej przeprowadzić na najbliższym tym swym przyjacielu, nim będzie on co dalej drukować?...

Amfiteatr u stóp Wawelu.

Plan regulacji Wielkiego Krakowa, obejmując nowo przyłączone dzielnice, zająć się musi z konieczności i starem miastem, które przedewszystkiem wymaga uporządkowania; a regulacja Wisły, przepływającej przez miasto, oczywiście nie może być traktowana szablonowo i łączyć się będzie z planem nadbrzeżnych dzielnic. Już chociażby z tego względu, a wobec wyjątkowego położenia i znaczenia Krakowa, plan regulacyjny miejski kryć może w sobie niejeden pomysł naprawdę interesujący. Naprzykład — urządzenie półkoła Wisły u stóp Wawelu i placu Groble.

Jest to kąt Krakowa, naszem zdaniem, najpiękniejszy, — obecnie niestety zupełnie zaniedbany, a nawet przez ludność niedoceniony. Utarło się pojęcie, że Groble leżą poza miastem. Tymczasem dość spojrzeć na plan, ażeby się przekonać, że są one bardzo blisko rynku, a w rozwiniętem mieście będą należały do miejsc centralnych, do ośrodka miasta. Zazwyczaj panuje tu teraz cisza i opuszczenie. Winę ponosi poczęści most Zwierzyniecki, który uwagę odwrócił od dawnego tu położonego przewozu; a czem w lecie był ten przewóz i jaki tu ruch panował, pamiętają jeszcze dobrze starzy Krakowianie.

Raz do roku »wianki« wskrzeszają obraz dawnego życia w tem miejscu i dają sposobność tłumom publiczności rozkoszować się przepiękną linją Wisły, odsłoniętym widokiem Wawelu i zatopionym w zieleni brzegiem przeciwległym, rozpływającym się we mgle i blaskach wody w kierunku Podgórza.

Inne miejsca w Krakowie mogą utracić swoje piękności razem z waleniem się starej architektury. To miejsce dopóty będzie najpiękniejsze, dopóki skały Wawelu nie rozpadną się i Wisła płynąć będzie.

Ostatnimi czasy utrzymuje się uporczywie pogłoska, że w Kierownictwie regulacji Wisły nurtuje myśl najgodniejszego urządzenia tego zakątka, gotuje się hasło: a m f i t e a t r!

Inne znów wieści przypisują ten pomysł zazdrośnie ukrywanym planom miejskim.

Ktokolwiek projekt amfiteatru rzucił, sprawa jest na tyle niecodzienna, że warto o niej pomówić. W istocie, w miejscu tem, poza którem plac Groble ma być zamieniony na ogród, bądź na przedłużenie plant, amfiteatr narzuca się sam.

Zakręt Wisły, stopniowe wznoszenie się terenu ku Groblom, wreszcie uświęcony tradycją sposób użytkowania go w czasie »wianków«. — Toż to już w języku technicznym — »a m f i t e a t r«.

A gdy dodamy, że jest to wysoki brzeg zakrętu, który tamując wysoką wodę, domagać się będzie rozłożystości, zrozumie każdy, że amfiteatr jest tu naturalnem rozszerzeniem koryta rzeki, jest przeto najpraktyczniejszem rozwiązaniem zadania regulacji.

Gdy Grek szukał miejsca na swój amfiteatr, to pod Akropolem musiał go sztucznie zbudować w skale, a tu W i s ł a w y m y ł a g o s a m a — gdzie? — u s t ó p W a w e l u. Gdyby na ziemi polskiej szukać najodpowiedniejszego punktu na ten użytek, każdy przyzna, że to punkt jedyny.

A jaki królewski dla Wawelu piedestał! Wyobraźmy sobie tylko gigantyczne schody z bloków kamiennych, strojne jedynie w cudowną linję swego półkola i powagę materjału; nad tem — kapiący od barw zamek wawelski...

Gdyby taka budowa spowodowała nawet pewna różnicę kosztów w stosunku do muru zwykłego, który był projektowany poprzednio, a niewątpliwie zamykałby i zacieśniał horyzont z placu Groble — to jednak zysk stąd byłby ogromny, opłaciłby w krótkim czasie koszta, a pozostawił stałe źródło dochodu dla miasta i korzyść niepoślednią dla całej ludności. Sprawa użytkowania tego zakątka raz do roku podczas „wianków" utrwaliłaby się raz na zawsze. Ale to dopiero początek. Polak lubuje się w manifestacjach życia pod gołem niebem: sejmy elekcyjne nie odbywały się inaczej. A tradycyjne zabawy krakowskie? — a sport, który w chwili obecnej z pewnością nie ze szkodą dla zdrowia fizycznego narodu, w życiu naszem tak wielką zaczął odgrywać rolę? — Można przewidzieć napewno, że Wisła niebawem stanie się terenem rozwoju nowych gałęzi sportów, u nas nie dość jeszcze uprawianych.

A dalej, przez stworzenie terenu dla widowisk, życiu polskiemu otwiera się nowe pole wyładowania energji w sposób naprawdę rodzimy. Amfiteatr nad wodą nie jest w Polsce nowością. Do dziś balet warszawski daje przedstawienia na wyspie w Łazienkach, a publiczność patrzy z amfiteatu, zbudowanego za wodą przez Stanisława Augusta, którego smak i pomysłowość nie ulega chyba wątpliwości. Wszak mówi się dużo o założeniu narodowego teatru polskiego. Miewamy już żywe obrazy na galarach podczas „wianków" na Wiśle.

Kiedy w Krakowie powstawały Sukiennice, ci którzy je wznosili, nie przeczuwali nawet, jakę rolę odegraję i ile przetrwają wieków. Planta je krakowskie w głowie Straszewskiego były tylko dobrem spożytkowaniem miejsca dawnych murów miejskich, a jakże są dziś nieodzowne.

Ci, którzy dali pomysł amfiteatru, dali pomysł skromny, ale już dzisiaj można przeczuwać, jakie znaczenie nada mu życie.

„Architekt".

KRONIKA.

Kraków 26 listopada.

Slub p. Franciszki Zofji Rombówny, siostry żony posła Stapińskiego, z p. Janem Stosem, urzędnikiem kolejowym, odbył się dziś o godzinie 12-tej w południe w kościele OO. Bernardynów w Krakowie. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił ks. przeor Strzemecki.

Dziś rano o godz. 9-tej odbył się w kościele św. Floryana ślub panny Jadwigi L i p i ń s k i e j, współpracowniczki „Nowości Illustrowanych" z p. Wincentym Tyszowieckim, technicznym kierownikiem rafinerji nafty w Krośnie.

Inauguracja Czytelni Akademickiej. Dzisiaj w sobotę 26 bm. urządza Czytelnia Akademicka uroczysty „Wieczór Inauguracyjny" w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej l. 3, I p. W części artystycznej „Wieczoru" przyrzekli między innemi współudział pp.: Szafrańska. Siemińska (śpiew), Seredyński (skrzypce), Fischer (fortepjan), Poleński, Romanowski. Po „Wieczorze" nastąpi zabawa taneczna. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. Strój wieczorowy. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

Rada m. Krakowa. Na poniedziałkowem posiedzeniu znajdą się na porządku dziennym następujące sprawy: etat funkcjonarjuszy wodociągowych, inwestycje wodociągowe i rozszerzenie sieci elektrycznej w gminach przyłączonych, sprawa budowy domów mieszkalnych dla personalu elektrowni, regulacja kilku ulic, wybór 36 członków wielkiego wydziału Kasy oszczędności, na posiedzeniu tajnem szereg spraw osobistych.

Z Izby rękodzielniczej. Na posiedzeniu Wydziału omawiano sprawę utworzenia krajowego Związku rękodzielniczego, który ustawa przemysłowa określa jako Związek wyższego rzędu, którego członkami mogą być tylko powiatowe Związki Stowarzyszeń rękodzielniczych, tudzież Stowarzyszenia nie należące do żadnego Związku. Znaczenie krajowych Związków rękodzielniczych jest bardzo doniosłe, albowiem teraźniejsza organizacja rękodzielników przez tworzenie Cechów, a z nich powiatowych Związków rękodzielniczych, jest jeszcze niedostateczną. Rękodzielnictwo nasze, grupujące się w krakowskiej Izbie rękodzielniczej, odczuwało już dawno potrzebę lepszej organizacji, to też Wydział Izby rękodzielniczej przyszedł do przekonania, że należy myśl utworzenia krajowego Związku jak najrychlej zrealizować. W tym celu prezes Izby, p. Kosobucki, porozumiał się z instruktorem dla Stowarzyszeń przemysłowych, p. Ostrowskim, co do organizacyi tego Związku, a gdy ten ukończył pracę nad projektem przyszłego statutu tego Związku, postawił p Kosobucki tę sprawę na porządek dzienny posiedzenia Wydziału Izby. Wyjaśnił on znaczenie takiego Związku krajowego, udowadniając, że jeden Związek krajowy z siedzibą we Lwowie, nie byłby w stanie odpowiedzieć należycie swemu zadaniu, że należałoby utworzyć w Galicji trzy krajowe Związki terytorjalne dla trzech okręgów Izb handlowo-przemysłowych z siedzibą we Lwowie, Krakowie i np. Brodach (Tarnopolu lub Stanisławowie). Ponieważ zaś w okręgu Izby krakowskiej będzie w najbliższych dniach już pięć Związków powiatowych, a trzy już istnieją, nie należy przeciągać sprawy, ale przystąpić do utworzenia krajowego Związku rękodzielniczego z siedzibą w Krakowie jak najrychlej. Po dyskusji uchwalono przystąpić do utworzenia tego Związku i porozumieć się jak najrychlej w tej sprawie z istniejącymi już w tym okręgu powiatowymi Związkami. Po tej uchwale p. Ostrowski przedstawił znaczenie i skutki zorganizowania krajowego Związku przemysłowego, i referował wypracowany przez siebie projekt statutu, który Wydział uznał za odpowiadający potrzebom i ogólnym życzeniom kół rękodzielniczych tak, że uznał zaprojektowany statut za zupełnie odpowiedni.

W pałacu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych dotychczasowa wystawa rzeźb i obrazów zostanie zamkniętą już w najbliższy poniedziałek, poczem na salach wystawowych urządzoną zostanie z dniem 1 grudnia nowa tak zwana „Gwiazdkowa wystawa", na którą artyści nadsyłają po dwa wyborowe dzieła. Wskutek właśnie tego wystawa obiecuje się być wyjątkowo urozmaiconą, a przeznaczona jest do zakupu dzieł sztuki dla muzeów, do losowania i celem ułatwienia wyboru kupującej dzieła sztuki publiczności, przed zbliżającemi się świętami, kiedy to ruch transakcji zazwyczaj bardzo się ożywia. W ostatnim miesiącu zakupiono na wystawie 7 obrazów p. Włodzimierza Tetmayera, 1 Antoniego Procajłowicza, 1 Zbigniewa Pronaszki, 1 Stanisława Paciorka, tudzież 8 akwafort F. Jabłczyńskiego. Nadto Dyrekcja Towarzystwa zakupiła do rozlosowania między członków obraz p. Gwozdeckiego.

Zniżki dla członków „Sokoła". Uzyskano szereg zniżek dla członków „Sokoła", niektóre bardzo znaczne. Zniżki udzieliły teatry kinematograficzne „Edison" i „Kineton", tudzież łaźnie rzymska i w hotelu krakowskim. Bilety sprzedaje kancelarja sokola. Podając to do wiadomości wszystkich członków, zapraszamy do licznego korzystania z tych zniżek.

Teatr ludowy. Dzisiaj poraz pierwszy „Zmartwychwstanie" Tołstoja. P. Kazimierz Czapiński z inicjatywy Uniwersytetu ludowego wygłosi rzecz o wielkim pisarzu rosyjskim. Początek prelekcji o godzinie 7 i pół wieczorem, a przedstawienia o godzinie 8 mej. Główne role odegrają: Katiusza p-na Falkenried, Niechludow p. J. Rygier, oraz inne cały personal sceny ludowej.

Nowy statut Akademji sztuk pięknych. „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie ministerstwa oświaty w sprawie zatwierdzenia nowego statutu dla Akademji sztuk pięknych w Krakowie.

„Swięty Mikołaj" w Resursie urzędniczej odbędzie się dnia 5 grudnia b. r. Program, w skład którego wchodzą śpiewy, deklamacje, muzyka, balet oraz komedyjka „Łakomca", wykonanym będzie wyłącznie przez dzieci. — Zgłoszenia przyjmuje od dziś sekretarjat Resursy. Wstęp dla dzieci członków 1 kor., dla rodziców po 40 hal. od osoby. Niečłonkowie Resursy płacą za zaproszeniem po 1 kor. tak od rodziców, jak i dzieci. Wszystkie dzieci otrzymają od św. Mikołaja podarki. Początek o godz. 5 po południu.

Obchód św. Mikołaja w »Sokole« krakowskim odbędzie się w niedzielę 4 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu. Komisja obchodowa przygotowała wyborny program, w skład którego wejdą produkcje gimnastyczne, produkcje orkiestry „Sokoła" i wiele innych. Zakończy „Zjawienie się św. Mikołaja", który wygłosi odpowiednią przemowę do dzieci i obdarzy pięknymi upominkami i cukierkami. Bilety dla dzieci po 80 hal., dla starszych 1 kor. Bilety dla dzieci można nabyć tylko wcześniej w handlu WP. H: Wołkowskiego, Rynek gł. A B, gdyż w dniu obchodu w kasie „Sokoła" sprzedawane będą tylko bilety dla starszych.

Trzy koncerty symfoniczne. Orkiestra monachijska (dawn. Kaima) przybywa w tym roku na trzy koncerty, które odbędą się w dniach 11, 15 i 17 grudnia pod kierunkiem stałego dyrygenta orkiestry, dobrze znanego u nas Joségo Lassalle'a. Orkiestra przybędzie w pełnej sile 70 muzyków. Programy na poszczególne dni są następujące: I) J. F. Haendel: Suita D moll. — Beethoven: Symfonia VIII. — R. Wagner: Wstęp po „Parsifala". — M. Karłowicz: Rapsodja litewska. II) Cezar Franck: Symfonia D moll. — W. A. Mozart: Koncert skrzypcowy G dur. — L. Różycki: Anhelli. — E. Chabrier: Espagne. III) R. Wagner: a) Wstęp do „Lohengrina". — b) Wstęp i zakończenie z „Tristana i Izoldy". — F. Liszt: Symfonia „Faust". („Chór mistyczny" w zakończeniu symfonji wykona „Lutnia" krakowska). Z wyjątkiem dzieł Beethovena i Wagnera wszystkie inne utwory, zamieszczone w programach, nie były dotąd nigdy wykonywane w Krakowie.

Koncert dla dzieci i młodzieży. Dotkliwie odczuwany brak w życiu kulturalnem Krakowa zostanie zapełniony. Chodzi o brak wykwintnej muzyki koncertowej, która byłaby dostępna dla szerszych, mniej nawet zamożnych kół mieszkańców naszego miasta. Czyniąc zadość żywo i powszechnie odczuwanej potrzebie, krakowski Instytut muzyczny, za staraniem Tow. pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego, urządza

w sezonie bieżącym kilka koncertów popularnych, które połączą wysoki poziom artystyczny z bardzo niskiemi cenami wstępu. Pierwszy z nich będzie koncertem dla dzieci i młodzieży. W części pierwszej wystąpią uczniowie Instytutu muzycznego, w drugiej profesorowie, dając utwory łatwe i nadające się szczególnie dla młodych słuchaczy. Należy się spodziewać, że rodzice i wychowawcy skorzystają skwapliwie z niezwykłego wieczoru, który da zarazem sposobność usłyszenia tak pierwszorzędnych sił muzycznych jak pani Czop-Umlaufowa, Kaufmanówna, Giebułtowski, Kopystyński, Raczyński, Świerzyński. Koncert odbędzie się w niedzielę dnia 27 bm. w sali Starego Teatru po południu. Cena wszystkich miejsc siedzących na sali i na galerji jedna korona. Bilety w księgarni p. Krzyżanowskiego.

I Koło T. S. L. im. Orzeszkowej wraz z Tow. gimn. „Sokół" w Podgórzu urządziło I serję odczytów w sali „Sokoła". Rozpoczął prof. Mossoczy we czwartek 24 bm. odczytem o Marji Konopnickiej. W niedzielę 27 bm. o godzinie 5 po południu prof. E. Baliński wygłosi: Z dziedziny psychologji. Wykład I „Pojęcie i podział psychologji". Wstęp bezpłatny. Krzesło 10 h.

Ze sportów zimowych. Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy urządza w niedzielę 27 bm. kurs jazdy na nartach na Skałach Panieńskich pod kierownictwem pp. Wł. Skriczeńskiego i St. Michalskiego. Punkt zborny o godz. 10 przed południem pod „Sokołem". Wszelkich informacji udziela się i wpisuje członków w lokalu Towarzystwa (ul. Kolejowa 4) we wtorki i piątki od godz. 5—7 wiecz.

Z „Eleuterji". W niedzielę dnia 27 bm. o godzinie 7 i pół wieczorem odbędzie się w lokalu „Eleuterj" (ul. Mikołajska 3, I p.) odczyt p. Radwanka pt. „Kiedy liście opadły". Następnie pogadanką przy herbatce — ewentualnie tańce. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

W sprawie Trudnowskiego, wbrew dotychczasowym pogłoskom, akta nie zostały jeszcze, oddane do sędziego śledczego Dra Bossowskiego lecz znajdują się u przewodniczącego rozprawy. Obrońca oskarżonych Dr. Marek wniósł obszerny memorjał do ministra sprawiedliwości, w którym przedstawił sposób prowadzenia śledztwa tak jak wyszło wszystko na jaw na rozprawie, oraz podniósł cały szereg innych istotnych nieformalności, popełnionych w tej sprawie przez sędziego Dra Bossowskiego, a na rozprawie z powodu jej odroczenia jeszcze nie ujawnionych. W piśmie tem do ministra prosił Dr Marek o przydzielenie tej sprawy innemu sędziemu, albowiem wobec prowadzenia dalszego śledztwa w myśl uchwały trybunału w kierunku szpiegostwa obrońca nie byłby w możności przedłożyć faktów szpiegostwa Rybaka Drowi Bossowskiemu do badania, zwłaszcza gdy los całego szeregu osób z Królestwa łatwo mógłby być narażony. Również interesa państwowe przy dalszem śledztwie wchodzić będą w grę, a wszystko to wymaga ze strony sędziego śledczego niezwykłej oględności i zaufania obu stron. Jak się dowiadujemy, minister sprawiedliwości zażądać ma od krakowskiego sądu aktów Trudnowskiego dla zbadania zarzutów przeciw Drowi Bossowskiemu podniesionych.

Wyrzucony z knajpy. Jakób Kuśmider, 38-letni wyrobnik upił się wczoraj w knajpie przy ulicy Starowiślnej l. 16 i wyprawiał awantury. Wtedy gospodarz obszedł się z nim niedelikatnie; chwycił go bowiem za bary i wyrzucił z szynku. Upadając na bruk, potłukł się Kuśmider boleśnie i odniósł liczne rany, które opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Ujęcie dezertera. Dzisiejszej nocy aresztowano Wojciecha Badurę, który opuściwszy szeregi 56 p. p., puścił się na łżejsze rzemiosło: zajmował się bowiem kradzieżami i włamaniami. Ujęto go z wytrychami i dłutami, kiedy właśnie miał zamiar udać się na łowy.

Złapali go, ale uciekł. Józef Susuł, 19-letni znany złodziej kieszonkowy, zakradł się wczoraj wraz ze swymi towarzyszami koło pewnej służącej na ulicy Florjańskiej i skradł jej z kieszeni portmonetkę z kwotą 12 kor. Zanim się dziewucha spostrzegła, złodzieje się rozbiegli się na wszystkie strony. Dopiero później został Susuł aresztowany, ale pieniędzy już przy nim nie znaleziono. Kiedy go przedstawiciel władzy prowadził do aresztów policyjnych, Susuł wyrwał mu się i dał nura w jedną z bocznych ulic, a następnie ukrył się w norach na Kazimierzu, gdzie go dotychczas jeszcze nie zdołano wyłowić.

Złodziejska para kochanków. Dziś rano aresztowano w jednym z podrzędnych domów noclegowych parę kochanków, podających się za małżonków i zameldowanych pod fałszywem nazwiskiem, którzy właściwie nazywają się: Władysław Adamski, 27 lat liczący, z Pleszowa (W. Ks. Pozn.) i Helena Meyer, 24 letnia, z Schöneck w Prusach zachodnich. Dotychczasowe śledztwo policyjne wykazało, że panna Meyer, która była buchalterką w Münsterbergu w handlu Brügiera, dopuściła się tam całego szeregu malwersacji na kwotę kilkunastu tysięcy koron, któremi dzieliła się ze swym kochankiem Adamskim. Kiedy malwersacje zaczęły wychodzić na jaw, część ich pokryła kwotą 5 tysięcy marek, a zamydliwszy w ten sposób oczy szefowi, który na razie nie odkrył wszystkich szwindlów, umknęła z ukochanym do Krakowa. Jeszcze jednak nie zdołali wyjść na miasto z domu noclegowego, gdy policja złożyła im wizytę i oboje zaprosiła „pod telegraf".

Odnawia boa futrzane i zarękawki „TĘCZA", fabryka chemiczna prania i farbowania w Krakowie.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 26 bm. do 27 listopada).

		miejski	ludowy
Sobota		Zawisza Czarny	Zmartwychwstanie
Niedz.	po poł.	Szczęście Frania	Wenus w Krak.
	wiecz.	Zawisza Czarny	Zmartwychwstanie

Z Podgórza.

Obchód listopadowy w Podgórzu urządza tamtejszy „Sokół". Dziś w sobotę o godzinie 8 rano Nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym w Podgórzu. W niedzielę dnia 27 bm. w gmachu „Sokoła" Uroczysty Wieczór wokalno muzykalny. Program: 1. Orkiestra „Sokoła", Grünberg: „Rok 1908" marsz. 2. Słowo wstępne wypowie prof. Mossoczy. 3. Chór „Sokoła": a) Czabskiego „Modlitwa ks. Marka", b) „O ziemię Ojców" z melodji słowiańskich. 4. Śpiew solowy WP. Schlesinger. 5. Kwartet smyczkowy: Bethoven „F-dur kwartet". 6. Śpiew solowy WP. Schlesinger. 7. Orkiestra „Sokoła": Tiebera „Wieniec melodyj narodowych". Zakończy „Wesele powstańca", obrazek sceniczny w 2 aktach T. Zubrzyckiego. Po pierwszym akcie żywy obraz. Między 1 szym a 2 gim aktem odegra orkiestra Moniuszki „Pieśń wieczorną". Początek o godzinie 7 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło I rzędne 1 kor., II-rzędne 70 hal., III rzędne 40 hal. Wstęp na salę 20 hal. Bilety wcześniej nabyć można w składzie aptecznym WP. Waśniewskiego w Podgórzu, ul. Lwowska.

Rozszerzajcie Gazetę Powszechną!

Z Sącza.

Otwarcie dworca kolejowego. Przed podaniem bliższych szczegółów wczorajszej uroczystości, należy słów kilka poświęcić historji powstania nowego dworca.

W pierwszym rzędzie przyczyniła się do tego sądecka Rada miasta w roku 1907, wysławszy osobną deputację, z burmistrzem drem Barbackim na czele, do ówczesnego ministra Derschatty, który bardzo przychylnie deputację przyjął. Ponadto ówczesny minister skarbu, dr Witołd Korytowski, poseł Nowego Sącza, wyznaczył w budżecie odpowiednią kwotę na budowę nowego dworca.

Na uroczystość otwarcia zebrała się publiczność o godzinie wpół do 11-tej przed południem w hali nowego dworca. Infułat ks. dr Góralik poświęcił nowy gmach, obchodząc go dookoła W mowie, którą potem wygłosił, dał wyraz swej radości z powodu wzrostu miasta, jakiego niewątpliwym dowodem jest powstanie nowego dworca kolejowego.

Z kolei przemówił burmistrz dr Barbacki dziękując imieniem miasta posłowi Korytowskiemu i ministrowi Vrbie, których dziełem jest nowy dworzec. Następnie złożył mowca podziękowanie obecnemu podczas uroczystości otwarcia szefowi sekcji p. Kosińskiemu z Wiednia i dyrektorowi kolei państw. Wł. Zborowskiemu, który przez przeciąg kilkunastu lat był w Nowym Sączu naczelnikiem warsztatów kolejowych i sprawie całej użyczył swego poparcia, uważając się zawsze za Sądeczanina.

Szef sekcji p. Kosiński w imieniu ministerstwa złożył gratulacje miastu i skreślił historję przebudowy dworca powstałego w czasie 1872 do 1874 roku, która rozpada się na rozmaite perjody, a koszta ostatniego perjodu, którego zakończeniem jest ten budynek, wynoszą 3 miljony koron, samego zaś gmachu stacyjnego 350.000. Budowa przeprowadzoną została prawie wyłącznie siłami krajowemi. Dr. Kosiński ze swej strony, jako były mieszkaniec Nowego Sącza z czasów swego tu urzędowania, dołączył od siebie życzenie, aby ten nowy dworzec był dla Nowego Sącza i jego mieszkańców jak największą ozdobą i pomocą w zaspokojeniu komunikacyjnych potrzeb i przyczynił się do ożywienia turystycznego ruchu i ekonomicznego rozwoju.

(Dalsze szczegóły odkładamy z braku miejsca do następnego numeru).

Z kraju.

Wiec posła Wójcika w Toniach pod Krakowem odbył się dnia 20 bm. Na zebranie to przybyli także okoliczni włościanie z Zielonek, Bibic, Pękowic i Giebułtowa. Zagaił naczelnik gminy S e r c z y k, radca powiatowy i członek Rady Naczelnej PSL. i na jego to wniosek wybrano przewodniczącym Bartłomieja K o z y r ę z Toń, zastępcą Józefa Dudę, sekretarzem Michała Gnutkiewicza. Poseł Wójcik w 3 godzinnej mowie przedstawił wszystkie sprawy parlamentarne i działalność Stronnictwa Ludowego, tudzież swoją — poczem w dyskusji zabierali głos: Serczyk, Gnutkiewicz i inni na temat o ubezpieczeniu na starość, o pryszczycy w krakowskim powiecie i o surowych zarządzeniach weterynaryjnych. Podnoszono, że tuż za kordonem w Królestwie Polskiem pryszczyca trwała 3 miesiące, a mimo to mleko stamtąd dowożono i inne artykuły i dlatego ta zaraza do nas przyszła. Na wniosek Serczyka uchwalono żądanie zrównania nauki szkolnej na wsiach z miastami, zaprotestowano przeciw dwutypowym seminarjom i przeciw monopolowi zapałek. Posłowi Wójcikowi zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wotum ufności.

ŚNIEG.

Spóźnił się nieco tego roku, bo choć do zimy kalendarzowej jeszcze daleko, ale zazwyczaj już św. Marcin — 11 listopada — na białym przyjeżdża koniu. A tymczasem pierwszy śnieg zjawił się u nas dopiero przed paru dniami i z nim pierwsze przymrozki.

Nie wesoła perspektywa dla tych, u których wiatr hula po pustych kieszeniach, skądby właściwie zwykłym porządkiem rzeczy należało wyjąć grosz na węgiel, na ciepłe ubranie, na całe, nie dziurawe, obuwie. Bodaj na węgiel... bo reszta to przesądy! Ot, jeszcze wczoraj można było widzieć na Rynku jakąś zarobnicę, paradującą w słomianym kapeluszu.. Fałszywy wstyd może zabronił jej wyjść na miasto w chustce — a może, może i chustki nie miała...

Zwykła tragedja proletarjatu powtarzać się zaczyna, jak corocznie, z nieubłaganą punktualnością. Kto spisze jej kroniki?! Daremny trud. Tyle jest w świecie dziś kostniejących ze zimna rąk, tyle przeziębłych ciał — co nędz ludzkich Miljony!

A ofiarność publiczna?... Wstydliwa — jak zawsze — to znaczy, że nikt nie wie, co kto daje i dlatego też przeważnie nikt nic nie daje. Są wprawdzie różne humanitarne instytucje, ale tylko jednostki one zaopatrują — a całe masy bezdomne, zziębnięte i głodne czekają zmiłowania bożego — śnieg i mróz, który tak usypia słodko.. na wieki, jest im nieraz prawdziwem wybawieniem.

Świat o tem nie lubi słuchać, a oczy więcej ma otwarte na różne sporty zimowe, niż na zimowe tragedje.

Już dzwonią po mieście sanki i snuć się, poczynają białe korowody, z saneczkami na plecach zdążające za miasto na wzgórza, by ztamtąd używać przyjemności karkołomnych.

Ciągnie też najmniejsza brać sportowa również z saneczkami, ale po plantach — siłę rozpędową zastępują tu mamusie lub wracający w południe z biur ojcowie, niekiedy bony a nawet forysice, pełniący w ten sposób przy oficerskich dzieciach służbę dla czarno-żółtej ojczyzny...

Na zieleniejących się dawniej polance przy plantach, dziś zasłanej śniegiem, roi się bezkarnie — bo plantowych z trzcinką także śnieg zmiótł — cała chmara dzieciarni przyglądającej się i pomagającej dwu jakimś 12-letnim »budowniczym«, lepiącym ze śniegu bałwana na wzrost prawdziwego człowieka. Radości nie ma końca. To także błogosławieństwo zimy.

Ale są i poważniejsze złe jej strony: zawieje, które ruch komunikacyjny tamują. Kraków tego nie odczuwa — ale we wschodniej części kraju wstrzymano skutkiem tego ruch kolejowy na bocznych linjach: Kołomyja-Stefanówka, Pałachicze-Tłumacz, Chryplin-Czortków, Biała czortkowska-Zaleszczyki, Tarnopol-Zbaraż, Radziechów-Stojanów.

Koło Zborowa nastąpiło nawet zderzenie pociągów skutkiem utrudnionej orjentacji przy dawaniu sygnałów. Dwie osoby ranne. Kilka pociągów ugrzązło w śniegu i to niedaleko już Lwowa: przed Podzamczem, drugi raz koło Barszczowic — pociąg z Podwołoczysk i koło Kulikowa pociąg ze Sokala.

Najprzykrzejszem dla podróżnych było ugrzęźnięcie pociągu w czystem polu o 10 w nocy, gdy za pół godziny mogli być już we Lwowie. Na miejsce wysłano około 300 robotników, którzy pracując całą noc, wyciągnęli zasypany pociąg przy pomocy drugiego pociągu i pomocniczej lokomotywy dopiero nazajutrz o godz. 10 rano. Podróżni musieli całą noc przebyć w polu w wagonach kolejowych. Początkowo opalano wagony, w końcu jednak zabrakło węgla i podróżni przepędzili resztę nocy wśród dokuczliwego zimna i o głodzie.

W samym Lwowie śnieg także sypie i zasypuje szyny tramwajowe. Do usuwania śniegu zabrakło rąk, użyto więc do tego aresztantów.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Zwycięstwo ludowców.

Bochnia, 26 listopada (tel. wł.). Przy wyborach do Rady powiatowej bocheńskiej przeszła cała lista Polskiego Stronnictwa ludowego znaczną większością głosów.

Przeciw ministrowi skarbu.

Wiedeń, 26 listopada (tel. wł.). „Neues Wiener Jornal" i „N. Fr. Presse" wskazują na nowe niezadowolenie względem ministra skarbu Bilińskiego w Kole polskiem. Niezadowolenie to pochodzi głównie z powodu stanowiska ministra w sprawie kanałów. Trudności te staną się prawdopodobnie osobistym konfliktem między większością Koła a ministrem. Usposobienie dlatego jest przeciw niemu tak nieprzychylne, ponieważ występował w komisji przeciw kanałom a nadto nie bronił należycie Galicji na Radzie ministrów. Byłoby — mówią — jego osobistą sprawą, aby nie występował przeciw polityce Koła. Koło uchwali prawdopodobnie rezolucję domagającą się przeprowadzenia ustawy kanałowej z r. 1901

Porozumienie czesko-niemieckie

Praga 24 listopada (tel. wł.). »Narodni Listy« donoszą z Wiednia, że czesko-niemiecka komisja narodowościowa rozpocznie obrady na początku przyszłego tygodnia. Obrady będą urzędowe i obowiązujące. W obradach będą reprezentowane wszystkie stronnictwa czeskie i niemieckie. »Nar. Listy« dodają od siebie, że byłoby pożądaną rzeczą, aby i posłowie z Moraw brali w obradach udział.

Choroba Tołstojowej.

Petersburg, 26 listopada (tel. wł.). Wdowa po Tołstoju wskutek nerwowych wstrząśnień poważnie zachorowała.

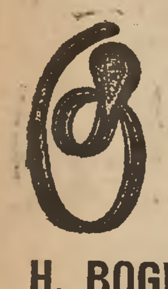
NADESŁANE.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu.

Zdolne staniczarki
i panienki do pomocy w krawieczyźnie potrzebne zaraz. — Kraków, Senacka 10, I. piętro, obok kościoła św. Piotra. 833

Kilka realności w miasteczkach i na wsi
z gruntem lub bez jest do sprzedania. Biuro Bronisława Krasickiego w Krakowie, ulica Gołębia 16. 835d

Dla cierpiących

na przepuklinę i to najcięższą
poleca
PASKI
H. BOGDANOWICZ
KRAKÓW 81
Floryńska L. 9/3 w podwórcu.

„OLLA“.
Najlepsze patentowane hygieniczne SPECYALNOŚCI **gumowe**
3-letnia gwaran. za każdą sztukę
Cena 4, 6 i 8 K za tuzin.
Kolekcya wzorów sortowanych 12 sztuk 5 K

„OLLA“ jest do nabycia we wszystkich aptekach i lepszych drogueryach. **Cena 4, 6 i 8 kor.**
Bardzo interesujące, pouczające, oryginalne cenniki gratis. »OLLA« Centrala specyalności gumowych.
Wiedeń II/406
Praterstrasse 57. 758

Półtora miljona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej, a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną. 812

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibułek cygaretowych:

POBUDKA

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc nieomal nikt nie zraża się tem, że nie jest przezroczystą. W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 hal.
„ w opasce . . . . 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH
Mr. W. BEŁDOWSKI
Starowiślna 26. — Kraków. — Starowiślna 26.
W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych:



Korzystajcie!
z powodu wielkiego zapasu sprzedaje firma krajowa harmonie najlepszego wyrobu, a to: Dwutonowa, z podwójnym miechem, o kutych rogach, już w cenie 5 K 30 hal. Ta sama trzytonowa 6 K 30 hal. itd.
J. Bodenstein,
fabryczny skład instrumentów muzycznych we Lwowie, **ulica Karola Ludwika 37.** — Bogato ilustrowany katalog wysyła się gratis i franko. 743





„LOLA“ grzebienie i szczoteczki do do zębów są do nabycia we wszystkich drogueryach, większych składach perfum i po lepszych sklepach galanteryjnych. 759

Zjednoczone austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„AUSTRO-AMERICANA“

Regularna i  **bezpośrednia**

Komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

ROZKŁAD JAZDY:

a) Z Tryestu do Nowego Yorku

Martha Washington 12 listopada | Laura . . . . . . 10 grudnia
Eugenia . . . . . 3 grudnia | Alice . . . . 24 „

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Atlanta . . . . . . 10 listopada | Columbia . . . . . 1 grudnia

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:
dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:
KRAKÓW: JENERALNA AJENCYA AUSTRO-AMERYKANY
GOLDLUST i Ska.
BIURO-SPEDYCYJNO-KOMISOWE ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolej.)
dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany.
Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.



Precz
z lichym towarem!
Hygiena wymaga na zimę trwałego obuwia.
Nasze prawdziwe
petersburskie
damskie, męskie i dziecinne
kalosze i śniegowce
są najlepsze i najtańsze w swoim rodzaju, tak że każdy kupujący będzie w zupełności zadowolony. 8..
Alfred Fränkel Sp. kom.
Kraków, Rynek główny 14.
Zastępca: L. Steigler

Lokal otwarty od godz. 7 rano do 11 wieczór.

NOWO OTWORZONA

CUKIERNIA

ALEKSANDRA KACZOROWSKIEGO
(byłego współpracownika cukierni Rehmana)
PRZY ULICY KARMELICKIEJ L. 7
831
POLECA WSZELKIE NAJZNAKOMITSZE WYROBY W ZAKRES CUKIERNICTWA WCHODZĄCE PO CENACH NAJNIŻSZYCH.

Lokal otwarty od godz. 7 rano do 11 wieczór.

„OLLA“ jest dowodnie najlepszą hygieniczną Specyalnością GUMOWĄ 2 let. gwarancy za każdą sztukę.

„OLLA“ Polecone przez przeszło 2000 lekarzy. — Do nabycia we wszystkich aptekach i lepszych droguer. Cena 4, 6 i 8 kor. 757

Proszę obstawać przy tem, aby dostawca sprzedawał prawdziwe „OLLA“ — a proszę się nie dać wprowadzić w błąd przez zachwalanie równie dobrych wyrobów jak „OLLA“.— Zajmujący, pouczający i oryginalny cennik z podaniem składów bezpłatnie przez „Olla-Gummizentrale“. Wiedeń II/406. — Praterstrasse 57.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ 664
JANA WOLNEGO
Telefon 331. PLAC SZCZEPANSKI 2 (dom własny).



„EWOE“
Woda do włosów
najlepiej skutkująca na świecie.

Uznany i pewnie działający preparat przeciw wypadaniu włosów. Nawet tam gdzie wszystkie środki zawodzą jest skutek „Ewoe“ zadziwiający. „Ewoe“ wzmacnia i odświeża skórę na głowie jak też wzmacnia i przyspiesza porost włosów. Cena dużej flaszki bardzo wydatnej K. 6. — 3 flaszki K. 12. „Ewoe“ krem cudowny przeciwko wągrom, piegom, liszajom i zmarszczkom duży słoik K 4. — Orjentalne mydło piękności »Ewoe« K. 1. — Wysyłka za zaliczką.

Generalne zastępstwo Two. „Ewoe“ J. Balog
Wiedeń II/590 Praterstrasse 57. 761

Marka ochronna: „Kotwica“
Liniment. Capsici comp.,
zastępujący
Kotwicznego Pain-Expellera
jest powszechnie znany jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą“, wtedy bowiem jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

10 albo 20 halerzy
są dla miłośników muzyki małym wydatkiem, dla restauratora zaś są

Prospekty bezpłatnie.

1000 KORON

Prospekty bezpłatnie.

Podstawą do dobrobytu.
W żadnym lokalu nie powinno zabraknąć

„HUPEELDA“ instrumentu

które pod każdym względem są niedościgłymi i przewyższają inne instrumenta.
Teraz ludzie uczęszczają do tych lokali, w których jest muzyka; dlatego zakupno instrumentu muzycznego jest z dwóch względów polecenia godne: **1. bez ostrodnie dochody z muzyk: 2. pozyskanie frekwencyi gości, a temsamem obrotu**

LUDWIK HUPFELD
Tow. akc. Wiedeń, VI., Mariahilferstr. 5/7
największa i największa w Europie fabryka pianin i instrumentów muzycznych
55 pierwszych nagród 100 patentów etc 1100 urzędników i robotników.
Generalne zastępstwo dla Galicyi:
Braca Rakower & Taubler, Podgórze.

TYLKO RAZ!

zechciej się Pan przekonać o wybornej jakości płóciennych i bawełnianych wyrobów światowej tkalni

BRACI KREJCAR

DOBRUŠKA, Nr. 9.264 (Czechy)

a zostaniesz Pan z pewnością na zawsze stałym odbiorcą. — Wszelkie towary są przez sądowych rzeczoznawców za najlepsze i najtańsze uznane

Wyprawy ślubne i dla hoteli.

Proszę zamówić na próbę:
6 prześcieradeł płóciennych, 150 cm. szerokie, 200 cm. długie — 13 K. 16 hal.
Proszę żądać wzorów wszelkich towarów
gratis i franco. 799

CLUB EGIPSKI

Papier cygar. w patent. opakow. i książeczkach jak również tutki
nie są wyrobem niemieckim!

Na ogólne żądanie kupujących we wszystkich krajach monarchii, wyrabiam również egipski papier cygareto y pierwszej jakości na świecie znanej marki „CLUB“, według chemiczno-mikroskopowej analizy za najmniej szkodliwy uznany. — Palącze przekonali się, że firma „Club“ od 25 lat najlepszy papier cygaretowy wyrabia.

S. D. Modiano.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.